

STANISŁAW W Y G O D Z K I - poeta niepochowany....

W utworze wykorzystam
wiersze Stanisława Wygodzkiego,

- Asja

Lamtiugina

Akceptuję scenariusz p.ż. „Wygodzki”
pod względem merytorycznym i
artystycznym
Irena Wygodzka

osoby:

Poeta.....

Žona I

Žona II.....

Narrator....

by

część I

Pamiętnik miłości

8/12

Wyciemniona scena. Wchodzi muzyka i rozjaśnia się ekran z portretem młodej Ireny Wygodzkiej. Potem widać całą postać w jasnej sukience.

Irena Wygodzka (z offu)

Trzy i pół roku byłam w obozie pracy w Horejsi Stare Mesto w Czechosłowacji, przekształconym później w filię obozu Koncentracyjnego Gross Rosen, prycza w pryczę z Reną. Rena opowiadała mi o swoim wujku - poecie i jego małej córeczce Ince.

Projekcja fotografii czteroletniej Inki. Wchodzi światło. Na scenie stoi aktorka grająca Żonę II. Ma na sobie identyczną sukienkę jak ta, którą na fotografii miała Irena Wygodzka.

Żona II

Ilekroć Rena otwierała szafkę, na wewnętrznej stronie drzwiczek ukazywała się fotografia Inki. Wujek - poeta nazywał się Stanisław Wygodzki.

Projekcja fotografii Ireny Wygodzkiej za drutami obozu.

Żona II

Kiedy wojna się skończyła, moja matka, ja i ~~moja~~ dwie młodsze siostry wracałyśmy do domu, do Katowic. Po drodze spotykałyśmy ludzi, którzy po kieleckim pogromie wracali z Polski i na nasz widok pukali się w czoło. Dopiero wtedy powiedziałam matce, że ojciec nie żyje. Zawróciłyśmy.

W Austrii, gdzie dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych organizowały się nowe obozy, bo taka masa ludzi nie mogła jednocześnie rozjechać się do domów, usłyszałam nazwisko Wygodzkiego. Przeżył. Był w szpitalu w Gautingu, pod Monachium. Pojechałam, żeby mu przekazać wiadomość, że Rena też żyje.

¹ Światło wylawia niewyraźną postać Poety stojącego po prawej stronie
sceny, z twarzą zwróconą do ściany.

Poeta

Zajrzę kiedyś w miejskie księgi,
w jakieś tomisko ciężkie, grube
z grzbietem opiętym w czarną ¹ grubę
sznurem ściągnięte jak popręgiem
zajrzę w tę księgę której karty
ominęły liście tulące
kwiaty powiędłe, zioła przeznaczeń
z wielolistnej akacji zdarte

zajrzę w te księgi, które z mozołem
od lat spisywał jakiś urzędnik
jeszcze siedzi nad nią i więdnie
blady, zmarszczony, o żółtym czole
siedzi i pisze, patrzy w kolumny
i na chwilę odkłada obsadkę
kiedyś w te księgi wpisał mą Matkę
której nigdy nie złożę do trumny

kiedyś w te księgi cyrylicą
wpisał mi Ojca, by na żywot
dać mu nazwisko, starość siwą
którą pożegna razem z ulicą
dawno schodzoną -ulicę przemierzę
aby przeczytać raz tę księgę
co się przeciwko mnie zaprzysięga...
ja nie wiem gdzie zwłoki Ojca leżą

21

kiedyś łacińskim alfabetem
 wpisał w nie imię mojej żony
 i czytam jej imię zatrwożony
 i mówię: nie płoniesz!- i wołam: to nie ty!
 i czytam nazwisko mojej panny
 co towarzyszy mi w księdze dotąd
 wciąż towarzyszy, lecz bez powrotu
 bo ja powracam sam, ale ranny

i wpisał mi później imię córki
 by, zanim umiała jeszcze chodzić
 w tej księdze była ze mną w pochodzie
 jak obok dzwonu głos sygnaturki
 i teraz czytam jej krótkie imię
 nie dzwony dzwonię, nie śpiew mnie rani^T
 kiedy krew jej rzuciła się z krtani
 i -płonącej- nie było przy mnie

i tylko imię własne powoli
 jedyne imię spośród żywych
 czytam jak ciemne ziele pokrzywy
 lecz ono mnie wcale nie boli
 bo spoczywa liś^{ci}ciem tułaczym
 zagubionym na czarnych grobach
 jak kładziona pośpiesznie żałoba
 moich dalekich ciemnych przeznaczeń...

31

Z ciemnego tła ściany światło wylawia twarz Żony I. Będzie ona funkcjonowała jako upostaciowanie pamięci Poety. Jej interpretacja jego wierszy będzie miała formę pieśni albo piosenki.

Żona I

wszystko mi ciebie przypomina
w błękit nieba rozwarte okno
wiotka trawa gdy wiatr ją zgina
dalekie drzewa co w deszczu mokną

wszystko mi ciebie przypomina
daleki świst lokomotywy
smuga mgły błękitnosina
krzew przydrożny w wichrze krzywy

wszystko mi ciebie przypomina
serce, gdy lekarz je rano bada
i szmer śmiertelny co się wspina
w idące noce listopada

wszystko mi ciebie przypomina
w nocy : Ryba, Skorpion, Orion
za dnia dymiący szczyt komina
krematorium

Poeta

bogatszy o wiele, wiele lat
o wrześniu, sierpniu, październiki
poniosę brzemię ciężkich lat
nie podzielonych więcej z nikim

minioną radość, dawny ból
 przypomną kwietnie, listopady
 widoki obcych drzew i pól
 i drogi obce i owady

te daty mi zapadły w głęb
 styczniów i marców mroźnych grudni
 a w lipcu ciągnie od nich ziąb
 wyczekiwany w cieniu studni

Projekcja szpitala w Gautingu.

Narrator

Tak wyglądał szpital w Gautingu. Teraz na tym miejscu stoi także szpital dla gruźlików, ale nowoczesny.

W roku 1945 lekarze i obsługa w szpitalu to Niemcy, pacjenci to byli więźniowie obozów koncentracyjnych, tak zwani Dipisi, od "Displaced persons", głównie z Polski.

Żona II

Stanisław Wygodzki najpierw się zdziwił na mój widok, a potem ucieszył.

Narrator

Ucieszył? Pewnie był zachwycony, że odwiedziła go piękna młoda kobieta...

Żona II

Pokazał mi swoje obozowe wiersze, których przecież nie mógł zapisywać. Teraz odtwarzał je z pamięci.

zh

Poeta

coraz dalej idę w smutek
w coraz odleglejszy cmentarz
pachną w mojej dali: ruta
macierzanka, tymian, mięta

pachną zioła złe, zatrute
których nazwy nie pamiętam
chodzę martwy pośród drutów
w kręgu wieżyc na zakrętach

ale chciałbym pójść na zachód
jak schylone drzewo w wichrze
pośród liści, wśród zapachów
coraz cichsze, coraz cichsze...

Narrator

Chciał żyć, żeby opłakiwać swoich bliskich. Był przekonany, że po to ocalał. Że dlatego jego porcja luminalu okazała się być zwietrzała.

Żona II

Nigdy więcej nie wrócił do tego tematu. Nigdy więcej nie otworzył się przede mną...

Żona I

"Stoi na stacji lokomotywa
ciężka, ogromna i pot z niej spływa..."
i była dziewczyna, mała dziewczyna
z wierszem Tuwima

była maleńka jak wiotkie drzewko
brzózka jodelka jabłonka
mała dziewczyna z zieloną śpiewką
jak łąka

Projekcja fotografii Inki.

a gdy słyszała śpiew lokomotyw
to chyba z dali
mała dziewczyna - muzyczny motyw
z sznurkiem koralik

i odjechała mała dziewczyna
w ciemnym wagonie
ale nie było w (i)werszu Tuwima
o niej

ani nie było o tamtych kominach
co dymią
kiedy przyjeżdża mała dziewczyna
do Oświęcimia

ani o matce nie było ni o mnie
gdy ucichł kół turkot...
(a mała dziewczynka co dali ją w płomień
to moja córka)

Poeta

gdybym miał ciebie przytulić
jak ty swoją lalkę
gdybym miał ciebie w kołdrę owinać

jak ty swoją lalkę
 musiałbym spojrzeć w dziecięce oczy
 całego świata
 by ujrzeć Ciebie
 a tego nie potrafię
 oczyma pełnymi łez

Projekcja listu Stanisława Wygodzkiego. Poeta "pisze" go na głos. Na podłodze, oparta o jego kolana siedzi Żona I.

Poeta

Gauting, 10 IX 45r.

Kochana Eni!

Dałem upust czułości serca i nie napisałem: Witam Eniu!, tylko właśnie: Kochana. Im odleglejszy jest dzień naszego spotkania tym żywszem się staje wspomnienie tego dnia. Nie był on wyjątkowym: wyjątkowe jest to, co następuje później, ^(underfinierbare) das ^{jak} wzruszenie gdy liście szeleszczą, gdy na granicy światła i cienia polany którąś szli, buja niepozorny szary ptak. Wspominam Cię ciepło, bo przywiozłaś ze sobą coś odległego, minionego, drogiego. To zawsze tak było. Twoje włosy kogoś przypominały, Twoje oczy miały tamten błękit, którego nie zapomnę, bo zapomnieć nie chcę tamtych najdroższych oczu. Twoje słowa mnie wzruszyły wzruszeniem nieklamaniem, które pragnę zachować najdłużej. Pamiętasz, żeśmy niewiele mówili i to raczej zdawkowo i było we mnie coś z zawstydzienia, którego nie chciałem okazać, bo Ty wszystko wiedziałaś o

mnie, a ja o Tobie niewiele, prawie nic. Dokuczało mi Twoje spojrzenie, którym mnie mierzyłaś, ale rozumiałem Twoją ciekawość - nie, to nie ciekawość: prawdopodobnie chciałaś sprawdzić czy imaginacyjny mój obraz odpowiada rzeczywistości. Twój list mnie przekonał, żeś się nie rozczarowała, bo wiem że nie chciałaś się rozczarować i bardzo by bolało, gdybym odszedł od tego, co Renia Tobie mówiła. Odważyłaś się napisać wszystko i mnie tej odwagi nie brakło. Powiedz swojej Mamusi, że z daleka całuję Twe oczy. Do Reni napisałem dopiero dziś. Nie mogłem i dziś mnie to kosztowało bardzo wiele. Złamała mnie zupełnie ta rozmowa na odległość z Nią. Jeszcze teraz jestem jak błędny i głowa boli. Zupełnie się zagubiłem - widocznie jeszcze nie pora pisać jej o wszystkim. Bez wstydu wyznaję, że płakałem zanim zasiadłem do pisania, że płakałem w czasie tej czynności i teraz jeszcze... List wysyłam na ślepo, gdyż nie mam jej adresu, może dojdzie...

Powoli wracam do zdrowia, czuję się nieźle, ale jak długo to potrwa jeszcze nie wiem: może 2-3 miesiące, i jakże bym się cieszył (i wstydził zarazem) gdybym Cię ujrzał. Pozdrawiam wszystkich, wszystkich bardzo serdecznie. ~~Na~~ ~~niebezpiecznie~~ całuję twoje dłonie, a Mamusię Twoją i siostrzyczki pozdrawiam ciepło.

Projekcja listu Żony II.

Żona II "pisze" na głos.

Jordanbad 23.9.45 r.

Drogi, Kochany Panie Wygodzki!

zm

Przed chwilą otrzymałam list Pana! Ręce mi drżały, nie mogłam listu otworzyć! Nie wierzyłam, że dostanę odpowiedź na list, który kilka tygodni temu wysłałam - ale przyszła. Bardzo Panu dziękuję za tych kilka ciepłych, kochanych słów. Jestem jeszcze zupełnie nieprzytomna - tym razem ja muszę przyznać, że wstydziłam się moich łez (ale tylko dlatego, że zi siedziałam przy stole) które list ten wywołał. Wzbudził we mnie najczulsze wspomnienie - rozumiem ten ból - bo sama przeżywałam i przeżywam go w każdej chwili. Może ból nie jest ten sam, ale taki sam - straciłam Ojca i Brata, których ubóstwiałam. ~~Nigdy~~ ~~W trudnych warunkach~~ ~~W trudnych warunkach~~ Lata upłynęły, ale ból po utracie ich nie zmniejszył się. Wydawało mi się niemożliwym, bym ja bez nich istniała. Przez pierwszy okres łudziłam się... A dziś - życie jest silniejsze! I spoczywa na mnie odpowiedzialność wobec Matki i sióstr.

Jestem szczęśliwa, że zdobyłam się na odwagę, by do Pana napisać - długo zastanawiałam się i wahałam, ale dziś po otrzymaniu odpowiedzi jest mi tak dobrze, jak już dawno nie było. Znowu spotkałam człowieka z rozumem i sercem, który trochę może moje ubogie życie tu upiększy.

Gdy przez cały okres lagru marzyłam o tym, by znaleźć jakąś spokojną przystań, by pozwolić zmęczonemu umysłowi i nerwom trochę odpocząć - dziś nie mogę tych warunków znieść. Jest tu idealny spokój i dobre warunki materialne - ale nie ma środowiska i znowu

siedzę i wegetuję. A tego najbardziej[!] nie chcę.

Przyjadę, muszę przyjechać!!! I proszę, niech Pan nie czuje się zawstydzonym - wiem o Panu wiele, to prawda, ale o mnie nic specjalnego napisać nie mogę, jestem jedną z wielu. Cieszę się, że Pan powraca do zdrowia. Wierzę, że będzie Pan całkowicie wyleczony. Czy wyjazd do Szwajcarii jest aktualny?

Nie wiem jeszcze jaką okazją pošlę ten list i może ja będę jeszcze wcześniej niż list u Pana.

Przesyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienia i mocno, mocno ściskam dłoń Pańską - do zobaczenia! Moja Mamusia i siostrzyczki serdecznie Pana pozdrawiają, jak też wszyscy znajomi z Będzina. Eni

Poeta

Dziś wróciły lzy i wiersze wróćą
dawno was czekałem nadaremno
zmrok zapada, wkrótce będzie ciemno
dzieci kroczą drogą i wieczornie² nucą

idą mokrą trawą, ścieżką koło domów
pies w opłotkach szczeka, krzewy drżąc mokną
ktoś zamyka furtkę i otwiera okno
w niebo pełne nocy i milknących gromów

i ja wejść kiedyś w znane mi podwórko
w sionkę zajrzę znaną i znajomy pokój
powróciły wiersze jaśmin i niepokój

ale ciebie nie ma, moja mała córko...

gh

Żona I

gdzieś na gruzach Warszawy się błąka
moja córka jedyna, samotna
może zobaczysz, może ją spotkasz
może chodzi na podmiejskich łąkach
obszarpana samotna i głodna
chodzi ulicą co zwała się Chłodna
może tam krąży wokół tych domów
wśród których było nasze podwórze
ale nie mówi tego nikomu
i staje samotna przy murze
i jest głodna samotna i marznie
może ją spotkasz przy Bramie Żelaznej
przytłumioną rozpaczą i troską
wzdłuż ulicy która była Marszałkowską
i jest głodna samotna i płacze
i już wie, że nie będzie inaczej
ale wychodzi ciągle na dworzec
moja córka jedyna i płacze
i zgłodniała szepcze: A może...
i zgłodniała myśli, że może
jeszcze powrócę ja i jej matka
i tam chodzi i tkwi do ostatka
aż przyjezdni wszyscy wychodzą
i zostaje samotna wśród mrozu
moja córka jedyna - przyjm ją
gdybyś spotkał ją kiedyś przypadkiem
a jeśli spotkasz, powiedz tej małej
że dziś jeszcze ocieram ukradkiem
łzę po tej mojej biednej dziewczynce

co dawno spłonęła w Oświęcimiu...

Poeta

List "pisany " na głos .

Najdroższa, Jedyna!

Jakże to sobie wyobrażałaś, że położę się spać, zanim nie pomówię z Tobą? Uśmiecham się do Ciebie i widzę Twój uśmiech i Twoje oczy - najpiękniejsze. Co Ci mam powiedzieć poza tym, że Cię ogromnie kocham, Ciebie tylko, każdą myślą i każdym wzruszeniem. To dobrze, żeśmy już uzgodnili tę ~~spac~~wę i że zostaniesz moją ~~Żoną~~. Ale niedobrze, że muszę jeszcze dla tak zwanej "przyzwoitości" żegnać Cię oschle, nawet bez ucałowania ręki. Nie będziesz się o to gniewała, bo i ja muszę obejść się bez twojego pocałunku. Za mało! Wszystkiego za mało! Tylko to dziewczęce piękno, które mnie wita rano. Całuję Cię i dobrej nocy. Twój.

Żona I

dzieciątka moje, ptaszyny
dzieciątka moje, zajączki
ranek powstaje siny
mgły się stoczyły do łączki
jeszcze skowronek nie śpiewa
jeszcze nad wodą śpią trzciny
jeszcze śnią liście na drzewach
w jarze głębokim matczynym

dzieciątka moje dalekie
szuwar zaszumiał nad wodą

gn

spłyńcie strumienie i rzeki
 piachem złocistym od spodu
 tylko sitowie zostanie
 odpłyną nawet obłoki
 zostanie kogutów pianie
 i rudych cieląt podskoki

zostańcie ze mną dzieciątka
 nie jedźcie czarnym wagonem
 tam już nie zalśni się łąka
 żyto nie szumi zagonem
 zostańcie, koła stukają
 we wtorki czwartki niedziele
 przez chwilę toczyły się w gaju
 w lasach obudził się jelen

zostańcie moje jedyne
 obce dalekie nieznane
 jak wiew co poruszył trzcinę
 nad nocą i blisko przed ranem
 zostańcie na Węgrzech i w Czechach
 na Łotwie i w Polsce, na Litwie
 dzieciątka z wonnym uśmiechem
 rzezi wydane i bitwie...

Poeta

zostańcie sercu łzom moim
 zostańcie świtom odległym
 pieśń moja wami się boi
 jak matki co przed dom wybiegły

i nic już nie ^śawdzą - są jękiem
 i nic już nie słyszą - są szlochem
 jak wtedy gdy biorę do ręki
 ziemię i szarą garść prochu

Żona II

Ostrzegał mnie, że jest chory, dużo starszy, że
 więcej nie chce mieć dzieci. I że wróci do Polski.
 Choroba nie miała dla mnie znaczenia, bo byłam
 pewna, że go wyleczą. O dzieciach wtedy nawet nie
 myślałam. A Polska? Pojechałabym z nim na koniec
 świata!

Stasiek był w szpitalu ciepły i troskliwy. Intereso-
 wał się, czy mam dobre buty, bo wtedy duże odleg-
 łości pokonywałam na piechotę, pieniądze na drogę,
 czy czego mi nie trzeba. Umiał słuchać. Opowiadałam mu
 o swoich wojennych przeżyciach, o Wilnie, o wielkim
 obrzydliwym bloku na Subocz, niedaleko Ostrej Bra-
 my, gdzie zebrały się żydowskie organizacje: religij-
 ne, prawicowe i lewicowe i utworzyły kibuc. Żyliśmy
 w okropnych warunkach, głodni, brudni, żarli nas
 wszy. Był czterdziestostopniowy mróz. Pracowałam jako
 służąca, jako panna do dziecka, jako pilująca drze-
 wo.

Projekcja fotografii brata Ireny, Natana.

W tym czasie mój brat Natan popełnił samobójstwo.
 Miał osiemnaście lat.

Poeta

moja matka nie miała siwych włosów
 moja matka nie miała bruzd na czole

wóz ładowny zawiózł ją na pole
w mroku zapłonęły błyski papierosów

moja matka miała ręce w kurzu
a na skroni krew i plamę siną
co wykwitła ledwo przed godziną
gdy stanęła z ojcem w rzędzie na podwórzu

nim spłonęła po dniu pełnym wrzawy
zanim wiersz złożyłem tą żalobną czcionką
pochylona poszła oświęcimską łaką
po garstkę wonnej trawy

Żona II

Pojechałam do Lwowa, do ojca. Mieszkaliśmy u pp. Sewerynów na ulicy Potockiego, na parterze. Pewnego dnia w lipcu 1941 roku pojawili się u nas ukraińscy policjanci i kazali opuścić mieszkanie. Na ulicy stała już grupa Żydów z sąsiednich domów. Szliśmy na komisariat policji. Tam oddzielono mężczyzn od kobiet i po kilku godzinach popędzono do więzienia na Łackiego. Dołączyli do nas inni Żydzi. Biciem i wrzaskiem zmuszono mężczyzn do biegania po podwórzu, potem zapędzono ich na drugie piętro, środkiem szpaleru policjantów, którzy ich po drodze katowali. Słyszałam płacz i jęki. Bezskutecznie w tłumie wypatrywałam ojca. Całą noc staliśmy z rękami w górze. Rano zaczęli wyprowadzać mężczyzn. Wtedy zobaczyłam ojca. Coś z nim było nie tak. Po chwili uświadomiłam sobie, że chodzi o włosy. Osiwiał w ciągu tej strasznej nocy. Stara-

8/11

łam się nie spuszczać go z oczu. Był w jasnoniebieskiej koszuli.,,

Projekcja fotografii Ojca.

Na podwórku rozejrzałam się ukradkiem. Ojciec stał na jakimś podwyższeniu, obok niego nasz znajomy z Katowic, który dawał mi rozpaczliwe znaki, żebym uciekała. Na tym podwórku było nas około tysiąca, może nawet więcej. Pojawili się SS-mani, ustawili stoły i zaczęła się rejestracja. SS-man wziął do ręki mój dowód, przyjrzał mi się uważnie, upewnił się, że urodziłam się w Magdeburgu, mruknął "szkoda ciebie" i kazał mnie wyprowadzić poza więzienie. Szłam nie odwracając się. Byłam pewna, że jeśli to zrobię SS-man się rozmyśli i mnie zawróci. Nie wiem, czy ojciec mnie widział - mam nadzieję, że tak i że łatwiej mu było umierać ze świadomością, że się uratowałam, przynajmniej na razie. Przez trzy dni Niemcy wywozili Żydów do podlwowskich lasów, tam kazali im kopać groby, potem ich rozstrzeliwali. Uratowała się Rena, dla której zabrakło miejsca w ostatniej ciężarówce, dwie małe dziewczynki, no i ja.

Długa pauza, potem muzyka.

Żona II

Ja też otworzyłam się przed Staśkiem. I nigdy więcej tego nie zrobiłam...

W Feldaingu, niedaleko, był także obóz. Mieścił się w nim urząd stanu cywilnego. W tym obozie poznaliśmy Tadeusza Borowskiego. Był świadkiem na naszym

8/11

ślubie. ^{1:3}Podarował nam wiersz, który niestety zaginął.

Narrator

Zachował się inny wiersz napisany przez Borowskiego
dla Stanisława Wygodzkiego.

Projekcja wiersza.

Narrator

wrócisz do Ojczyzny poeto
do Sosnowca albo do Będzina
będziesz chodził na żydowski rynek
na Umschlagplatz, do getta

powrócisz samotny niepotrzebny
jak strzęp odartej kory
stamtąd gdzie córka popoiłem
spłynęła na niebo z krematorium

powrócisz niepotrzebny nikomu
wejdiesz w dobrze ci znane podwórko
parę okien, krzak bzu przy domu...
i wybuchniesz wtedy płaczem: "córko, córko..."

i ja wrócę i odnajdę swoich bliskich
gdzieś w Warszawie lub gdzieś w Milanówku
usiądziemy przy stole wszyscy
żeby zupę cedzić powolutku

ktoś odpowie, że "było ciekawie"
ktoś westchnie "biedny mój chłopcze"
będę patrzył jak na Świat spoza jawy
tak tym ludziom daleki i obcy...

38

Poeta

Żem w takim żył wieku
 żem w takich żył czasach
 nikomu dziękować, nikomu być wdzięcznym
 i cement dźwigałem i kłody po lasach
 i płuca straciłem a oddech mnie męczy

 i bliskich straciłem i siebie otrulem
 i ręką zabójcy pisałem te strofy
 lecz z wierszy i bólu i z tego co czułem
 wyrasta nie tylko mój profil

Żona II

W szpitalu było kilku Żydów- lekarzy, też byłych
 więźniów, którzy teraz leczyli swoich współtowarzy-
 szy. Stasiek był z nimi zaprzyjaźniony, więc w rozmo-
 wach pojawił się temat naszego ślubu. Któryś z nich
 zapytał Staśka, czy ożeniłby się ze mną, gdyby się
 okazało, że nie jestem dziewczicą.
 (Pewnie odpowiedział, że nie. W ^{tych} ~~podobnych~~ sprawach był ..
 bardzo zasadniczy.)
 Krawcowa uszyła mi z koca kostium, bo było już chłod-
 no. Dziewczyny, które w obozie w Czechosłowacji trochę
 podkarmiały, bo matka pracowała w kuchni, dały mi
 w prezencie granatową taftę na ślubną suknię. Suknia
 była krótka, bo na długą nie starczyło materiału,
 ale i tak była ładna.

Poeta

Chciałem pożegnać ale nie mogę.,,
 i odjeżdżałem w ciemnym wagonie

Jh

daleki dworcom a bliski szynom
 miałem pod stopą wapienną podłogę
 o którą , klęcząc, wspierałem dłonie
 spleciony z moją małą dziewczyną
 lokomotywy wyją przeciągle
 twarz mamy w wapnie, wapno na nodze -
 będą spokojni którzy zapomną...

Żona I

~~nie mów mi wierszy, raczej bądź cicho~~
~~raczej zamilknij i pozwól spocząć~~
~~jeszcze cię widzę, jeszcze oddycham~~
~~koła się toczą~~

nie mów mi wierszy, raczej bądź cicho
 raczej zamilknij i pozwól spocząć
 jeszcze cię widzę, jeszcze oddycham
 koła się toczą

powiedz mi raczej o luminalu
 czy ciężko zbudzić, kiedy już zasnę?
 a kiedy spłonę, a gdy mnie spalą
 czy szybko zgasnę?

powiedz mi jeszcze o dziecku raczej
 popatrz, jak duszno w ciemnym wagonie
 czy jesteś pewien, że nie zapłacze
 nim spłonie?

Narrator

W będzińskim getcie Wygodzki zaopatrzył się w luminal, dla siebie,
 żony i córki. Zażyli go wszyscy troje w transporcie do Oświęcimia.

SH

Narrator

Żona i córeczka zasnęły, porcja Wygodzkiego okazała się być zwietrzała. Był półprzytomny, ślaniał się, zasypiał na stojąco i natychmiast się budził, nie wiedział co się z nim dzieje. Ktoś wziął z jego rąk Inkę i podał dalej. Widział, jak jego żona i dziecko znikają w ciężarówce i jadą prosto do krematorium.

Poeta

mam dla ciebie lzy
jakich nigdy nie miałem
idziesz przez moje sny
w sukni białej

i uśmiech dla ciebie mam
jakiego nigdy nie było
idziesz zostając sam
wśród pyłu

i tak szybko rozwiewasz się
jak sen i pył
a ty Spalona śpiewasz
jakbym przy tobie żył

nie śpiewaj, proszę cię rzuć
pieśni - w ciszy zostanę
czy chcesz żebym znowu się truł
i ciebie zapomniał i ranę?

gh

Żona II

~~W~~ ^{jakiś} końcu 1947 roku przyjechał z Polski pułkownik, żeby namówić Staśka do powrotu. Zaprosił nas nad jezioro Bodeński^o, był sympatyczny, obiecał załatwić bilety i miejsca w pociągu do Warszawy. Sam do Polski nie wrócił. Wybrał wolność. Mama i siostry pojechały do Palestyny. W Warszawie zamieszkaliśmy na Szucha, w jednopokojowym pomieszczeniu, do którego wchodziło się po schodkach prosto z ulicy. Stasiek pracował w Radiu. Było mi smutno i często chciało mi się płakać. Stasiek był jakiś daleki, obcy. Codziennie wychodził na spacer, żeby "myśleć", a ja zostawałam sama. Czułam, że jego pierwsza żona i córka są przy nim...

Narrator

List Mieczysława Jastruna z 17 maja 1947 roku.

Projekcja oryginału.

Drogi Panie Kolego!

zawiadamiam Pana, że z wierszy, które otrzymałem będą w "Kuźnicy" zamieszczone wiersze "Noce" i "Dziewczynka z lalką". Wiersze te w sposób prosty i przekonywujący mówią o sprawach, których niepodobna wyrazić środkami zastosowanymi w innych wierszach. To są bardzo trudne zagadnienia. Zdaje się: wrażliwość nasza jest dziś taka, że nie przyjmujemy tych spraw zbyt bezpośrednio wypowiedzianych. Wiem o tym z własnych doświadczeń, często mi się nie udawało. Znam ten "ból". Ściskam dłoń. Mieczysław Jastrun

gn

Narrator

List Juliana Przybosia z 19 grudnia 1947 roku.

Projekcja oryginału.

Drogi Panie Kolego. Posyłam zbiorki, prosząc o ich rychły zwrot, bym mógł oddać je bibliotece w terminie.(...) Przeczytałem z głębokim wzruszeniem Waszą "Biografię" w ostatnim numerze Odrodzenia, piękny prawdziwy wiersz, bo Wy tylko macie prawo do takiego wyznania. Zasiłam serdeczne pozdrowienia. J. Przyboś

Narrator

List Juliana Tuwima z 19 grudnia 1947 roku.

Projekcja oryginału.

Kochany Panie! Wiersz "Imiona złowróźbne" jest jednym z najpiękniejszych, jakie w ciągu ubiegłych paru lat czytałem. Wzruszył mnie i przejął do łez, do dygotu. Dziękuję Panu najgoręcej za ten cudowny i podniosły lament. Sciskam dłoń serdecznie. Julian Tuwim

Żona II

W roku 1948 wyszedł "Pamiętnik miłości".

Narrator

Izabela Stachowicz - Czajka, Katowice 30 września 1948 rok.

Panie Stachu, piszę ten list z zapuchniętymi oczami. Niech Pan nie myśli "mydło", niech Pan nie myśli "naskórek". Wróciłam onegdaj z Wieńca. I dziś jadąc

8/1

na targ przechodziłam przez ulicę św. Jana i na
wystawie zobaczyłam "Pamiętnik miłości" - kupiłam,
wstawiłam kaszę tatarczaną i usiadłam obok. Ja od
dawna poluję na każdy Pana wiersz w pismach.(...)
Niech Pan wie, że jestem przy Panu, jestem z Panem,
trzymam się kurczowo Pana płaszcza - nic mnie od
Pana nie może oderwać, trwam przy Panu. Może w paź-
dzierniku będę w Warszawie, to przyjdę do Pana.
Całuję Pana, obejmuję, przytulam się. Czajka

Żona I

powiedz, co tak ślicznie pachnie
wiatr poranny, deszcz świetlisty?
tuman bzu się w nocy zachnął
i pogubił kilka listków

drobne listki deszczem trzęsą
dzwonki deszczu srebrnie dzwonią
ktoś nieśmiało białą dłonią
łzy ociera z czarnej rzęsy

sina woda i zielona
pośród nocy czarna woda
krople deszczu giną w klonach
w smutnych gajach i ogrodach

idę idę pośród alej
dzwony dzwonią w rzekach deszczu
liście zrywa wiatr złowieszczy
powiedz: i co będzie dalej?

JK

Część II

Drzewo ciemności

gh

Żona II

Stasiek zaczął pracować w Ministerstwie Kultury,
w departamencie Literatury. Przeprowadziliśmy się
na Foksal 17, do oficyny domu, w którym do dziś
mieści się Państwowy Instytut Wydawniczy.

Poeta

zimno smutno uroczyście
jesień mokra w czarnej szybie
żółty księżyc ciągle dybie
i przeziera poprzez liście

zimno smutno jak w obroży
szumi deszcz w ciemnościach nocy
w domu mnóstwo ech się trwoży
echo z ciszą się szamoce

nie pamiętam już dlaczego
ciągle milczę - palę mosty
obszar nocy nie ma brzegów
dziko pachną wodorosty

Poeta

jeszcze napiszę jakieś listy
będę siedział przy stole do rana
jak kłęb waty przylgnie do rany
poranek mglisty
on nie uleczy, w nocy w nocy
palce gryzę - rozpacz skowyt
i wiersz napisany do połowy
i znikąd pomocy...

Żona II

~~Wiem, że kiedyś kupiłam zielony~~ Kiedyś kupiłam zielony sweterek zapinany na guziczki, bo pasował mi do zielonej sukienki. Stasiek zapytał po co mi sweter, przecież jeden już mam.

Uważał, że ~~nie potrzebuję~~ ^{Sam ten} niczego nie potrzebuje. Nie wiem, jak by wyglądał, gdybym o niego nie dbała.

Bardzo go kochałam, ale nie miałam o czym z nim rozmawiać. Przepraszam, to on nie miał o czym rozmawiać ze mną. Kiedy poruszałam temat mojej przyszłości - chciałam się kształcić - kategorycznie się sprzeciwiał i wybuchał krzykiem. Krzyczał okropnie. Nie chciał, żebym spotykała swoich rówieśników. Zawsze zresztą był o mnie zazdrosny. Na inne kobiety nie reagował.

Narrator

Stanisław Taczanowski w jednym ze swoich artykułów napisał:

"W latach pięćdziesiątych barek kawowy na zapleczu księgareni Państwowego Instytutu Wydawniczego przy ulicy Foksał był idealnym miejscem spotkań. Często siadywał tam przy tym samym stoliku Stanisław Wygodzki. Elegancki, zadbany, rej wodził wśród stałych gości z kręgu warszawskiej bohemy, a jego egzotyczna uroda wzbudzała zainteresowanie płci pięknej."

Żona II

Zapytałam go kiedyś o miłosną sytuację bohaterów jakiejś książki. "Licentia poetica" - odpowiedział. Kiedy mówiłam "pocałuj mnie", odpowiadał: "przecież już cię dziś całowałem".

Projekcja tytułu wiersza "Rozmowa z Julianem Przybosiem".

Poeta

mówisz Julianie: moja córka
 córeczka Wyki i inne dzieci...
 ja nasłuchuję - z głębi podwórka
 na którym auta śpią w upale
 żaden do mnie głos nie doleci
 ani z Krupniczej, ani z Alej
 .
 słucham, milczę - jakże cię ostrzec:
 przestań! jutro będziesz w Krakowie
 oknem otwartym kasztan powiał
 małej dziewczynce i jej siostrze
 do mnie nie woła w listowiu kwietnia
 córeczka czteroletnia

w skwarne południe idę w Aleje
 w senność upartą ~~Marzankowskiej~~ MOKOTOWSKIEJ
 jedziesz do córek, ja idę w dzieje
 mojej spalonej córki i troski
 dlatego milczę, bo cóż opowiesz
 o mojej córce dzieciom w Krakowie?

Żona

Zacząłam pracować w wydawnictwie "Książka i Wiedza"
 w dziale technicznym. Zdrowie Staśka ciągle szwanko-
 wało. Kiedyś pojechał do domu pracy twórczej w Szklar-
 skiej Porębie. Wybrałam się do niego na niedzielę.
 Przed powrotem otworzyłam szafę, żeby zabrać rzeczy

gn

do prania. W szafie leżał plik listów. Myślałam, że to moje, ale nagłówek "Kochany Stanisławie" wskazywał na kogoś innego. List pisała pewna znana poetka. Poetka była brzydka, ale list był piękny, miłosny. "Chciałabym, żebyś był ojcem mojego dziecka..." Zapytałam co to jest? -To listy od jednej poetki, platoniczne.- To ona chce mieć z tobą dziecko platonicznie?!

Podarłam wszystkie listy i wyjechałam. Nie pamiętam, czy pocałował mnie na pożegnanie. Możliwe, że tak. Po jakimś czasie znowu uzbierał się stosik listów.

-Co mam robić, jeśli ona do mnie pisze?

-Może po prostu przestałbyś jej odpisywać?

To mu chyba w ogóle nie przyszło do głowy.

Wbrew umowie wymusiłam na Staśku dziecko. Urodził się syn Adam, w kilka lat później córka Ewa. Liczyłam, że dzięki nim Stasiak zacznie patrzeć do przodu, a nie w przeszłość, jak dotąd. Jakże się myliłam...

Narrator

Wygodzki przed II Wojną Światową siedział w więzieniu za działalność w Związku Młodzieży Komunistycznej. Wierzył, że możliwy jest ustrój bez wyzysku, niesprawiedliwości, poniżenia i antysemityzmu. Jego brat myślał podobnie. Prześladowany w Polsce, znalazł się w Związku Radzieckim, gdzie redagował "Trybunę Radziecką" i "Walkę klas", a w 1937 roku razem z innymi komunistami został zamordowany przez Stalina.

Projekcja fotografii.

Wtedy jeszcze Stanisław Wygodzki nie wyrzekł się swoich młodzieńczych ideałów.

JA

Kiedy umarł Stalin, napisał powieść "Zatrzymany do wyjaśnienia", którą Jarosław Iwaszkiewicz wydrukował w "Twórczości". Powieść była pierwszą w Polsce próbą obrachunku z mitem komunizmu. Cenzura zatrzymała rozpowszechnianie "Twórczości" i cały nakład miesięcznika poszedł na przemiał. Wygodzki stał się dla władz pisarzem niewygodnym.

To, że zdiagnozował sytuację jako przeobrażenie się tych, którzy byli przeciwko krzywdzie i poniżeniu w tych, którzy krzywdzą i poniżają, nie oznaczało, że rozsypał się jego system wartości. Umiał publicznie przyznać się, że "służył złej sprawie", ale do końca życia nie zaparł się przekonania, że "nie wolno żyć z wyzysku, nie wolno upodlać ludzi, nie wolno podbijać cudzych ziem, nie wolno jeszcze paru innych rzeczy, które odbierają człowiekowi człowieczeństwo..."

Żona II

Wydawało mi się, że Staśkowi po tym co przeżył należy się jakieś przyjemne życie, że na to zasługuje. Okazało się jednak, że nie jest prosto żyć z człowiekiem tak głęboko zranionym.

Poeta

chciałem zaparzyć szklankę herbaty
miałem czajnik, miałem piec
chciałem zagotować trochę wody
miałem wodę, miałem pragnienie
miałem czarne zwinięte listki kruche
chciałem się napić herbaty
miałem zapalki

zh

miałem zwinięte czarne listki
 w czarnym usypisku kielkował
 płatek jaśminu
 przywiozłem go spod Kantonu
 chciałem się napić herbaty
 chciałem się napić herbaty
 nie miałem rąk

Żona II

Odpychał od siebie mnie, ¹ dzieci, ¹ innych ludzi, ¹ bez
 Ale miał przyjaciół. Zawsze.

Projekcja wiersza Stanisława Jerzego Leca "Do Stanisława Wygodzkiego".

USUNIĘTO Z TEKSTU -
Narrator

to nic, że kiedy wpadłem z wojskiem do Będzina
 szukałem w bezludnym popłochu ciebie
 wołałem imię twoje po mieście twoim
 nie pierwszy byłeś i nie ostatni,
 którego musiałem się zrzec

Śląsk złapał mnie dźwigami
 z auta na auto przerzucałem życie
 własne życie, którego byłem ojcem i matką
 nawet akuszerem

sam sobie musiałem wymyślić alfabet
 zbudować nowy elementarz
 kiedy nagle usłyszałem z Niemiec
 że ktoś mnie woła - to ty

cóż, wyjąłem się z grobu na moim cmentarzu
 który zaraz przydał~~a~~ się innym

zimny się stałem jak usta przyjaciół
których wlokłem po rozstrzelaniu
w moich jarach podolskich

wiedziałem, że ci żywcem odcięto żonę i dziecko
ja, co jestem z tych smutnych
których ręka wyciągnięta do ludzi
zawisła czasu wojny bolesnym zdziwieniem
znów ręką złapałem się za serce

nazywają mnie w recenzjach bardzo subtelnym lirykiem
stroję grymasy przed lustrem
z trwogi przed twarzą moją
którą widziałem odbitą w kałużach krwi

ja który słabszy jestem od spojrzenia dziecka
co wieczorami kwiaty kołyszę na łąkach Austrii
i szepcę modlitwy ustami Rilkego
gdy czytam "amen" twego wiersza
zawsze świeżego od łez
po małej biednej dziewczynce
po Twojej
co dawno spłonęła w Oświęcimiu
wrastam znowu nogami w brezent wojennych butów
i mogę stanąć na czele
egzekucyjnych plutonów

Żona II

(Stasiek)
Wobec ludzi był bardzo lojalny. Nigdy nie mówił

hm

źle o pracach kolegów po piórze, był sz^zczęśliwy,
kiedy ukazywało się coś dobrego. Nie było w nim żad-
nej sztuczności. Był smutnym człowiekiem z poczuciem
humoru. A jednocześnie nie miał do ludzi cierpliwo-
ści. ~~W~~użyli go.

Poeta

idę przez noce jak przez grudy
snuję się, liczę: wtorek, piątek
kiedy tygodnia jest początek
jakie czekają jeszcze trudy?

idę przez pokój: grudzień, mrozy
pustka śnieżna, płacz w skowycie
pies uwiązany powrozem
do tego życia

Żona II

Zapewniał mnie o swojej miłości, a mnie było wstyd,
że chciałam mu dać tak dużo, a on niczego ode mnie
nie chce, nie potrzebuje...

Poeta

najtrudniejsza godzina zmierzchu
zanim zapłoną uliczne latarnie
i nagle widzę: wszystko mi pierzcha
i jestem sam
nikną ulice bramy domy
przechodnie obcy odchodzą gwarnie
i zmierzam samotnie jak niewidomy
do jednej z bram

gn

Żona II

Byłam w Ustce na wczasach. Jadłam śniadanie, a człowiek przy stoliku obok czytał gazetę. Zobaczyłam nagłówek: "Tadeusz Borowski nie żyje". Wyrwałam mu ją...

Od powrotu do Polski cały czas utrzymywaliśmy z Borowskim kontakt, z nim i jego żoną Tušką. Myślę, że za dużo od niego żądano, dlatego to samobójstwo. Ale była jeszcze sprawa kobiety. On, który Tuškę tak kochał, że pojechał za nią do Oświęcimia, a potem robił wszystko, żeby ze Szwecji wróciła do Polski, on, który miał za złe Żółkiewskiemu zdradę żony - zakochał się w młodej dziewczynie i chciał Tuškę zostawić. Dla niego, dla jego pryncypialności był to poważny problem.

Poeta

tak się to zaczyna: znowu lzy, nie pierwsze
ale czy ostatnie? dłoń żałobnej strofy
bije w czarną sylabę znakiem katastrofy
wiem - od nowa w nocy zacznę pisać wiersze

zawszą cienie, cienie, wąwóz kamienisty
kamienista droga wśród deszczowych zmierzchów
będę pisać kartki i szalone listy
ale czy tam mieszkasz?

Żona II

Stasiek umiał powiedzieć do dziecka: włóż czapkę,

JK

JK

zasznuruj buty, umyj ręce, ale nic więcej: ani po-
siedzieć, ani pogadać, ani pogłaskać...

Od pojawienia się dzieci już nie pracowałam. Zajmowa-
łam się domem, przepisywałam na maszynie wszystko
co Stasiek napisał, robiłam korekty...

Żona I

ptaki pod dachem i niebo wysoko
i ktoś w okiennice niegłośnie uderza
do liścia i drzewa i trawy przymierza
poszumy cieniste i linie obłoków

tak dawno daleko gdzieindziej inaczej
i wicher przeciąga raz po raz po ścianie
i gałąź rozkwita na wczesne wstawanie
i słowa stłumione dalekie od płaczu

i szepty za cieniem zsuniętych firanek
i oczy i oczy bez żagla w powodzi
przedranne powietrze oddechem swym chłodzi
ach odejdz, ach idźże, już widny jest ranek

poszumy cieniste lecz ściany są głuche
a ptak hałaśliwy wnet w szparach odczyta
kto chodzi po domu firanki kto chwyta
i w gęstej doniczce listeczki mnie kruche

już odejdz, już odejdz..gałązka upadła
na ziemię przybrzeżną na ziemię z obłoków
i szumy cieniste i cisza głęboka
tak cicho że słyszeć jak chodzi wahadło...

gh

Żona II

Po 56 roku Stasiek miał nadzieję, że socjalizm pójdzie w dobrą stronę. Tymczasem Rosjanie zamordowali Imre Nagy'a. Byłam wtedy z dziećmi w Izraelu. Napisałam do Staśka, że żadnej nadziei mieć nie można, że żadnych zmian nie będzie i że musi złożyć podanie o wyjazd do Izraela. Wpadł w rozpacz. Jednego dnia dostałam siedem listów.

Poeta

ty jeszcze nie wiesz, może śpisz
a tu niedziela, upał, pustka
kartka papieru, pióro, chustka
na dole bruk, nad nim okno jak krzyż

i ono odsłania nieugięcie
mijanie dnia - nadchodzi cień
i z cienia wyjdę jak na ścieżce
w czarną, podłużną, zimną sień

Poeta

i po co wstawać tak wcześnie
po czwartej albo przed szóstą
i cicho przejść przez pokój
ostrożnie bosą stopą
boję się - drzwi zaskrzypią
lękam się - jęknie podłoga

nikogo, wszędzie pustka

jeszcze obejrzyć mury, sprzęty
 coś mi one przypomną, od czego zacząć przegląd
 od grudki wapna, która wiąże sprzęty
 od przedmiotów, które patrzą jak zwierzęta?

Poeta

noc nadchodzi, sen jej nie skróci
 komu o nocy powiedzieć, komu
 strach pozostać samemu w domu
 i jeszcze straszniej powrócić

Poeta

"...odwiedzaj kina, idź do teatru
 pojedź do Warny"
 upalny lipiec nie zna wiatru
 cieniu mój czarny

jakie mi rady jakie nauki
 dajesz na drogę
 daleka Warny bliskie są bruki
 bliższa podłoga

na niej odpłynę w podróż daleką
 w trujący lazur
 z Tamtymi w sercu i pod powieką
 co szli do gazu

SM

Poeta

w jakiejś pustej bramie
w gruzach pośród nocy
na mieliźnie w piachu - światło tam nie płonie
ktoś nieznany przyjdzie
czarnym stzorstkim kocem
twarz nakryje martwą - nie starczy już na dłonie

Żona II

Wróciłam razem z dziećmi i złożyliśmy papiery na
wyjazd. Kliszko wezwał Staśka do siebie.
-Towarzyszu, jeśli wyjedziecie świat pomyśli, że
w Polsce jest antysemityzm.
Stasiek zapewnił go, że to żona chce wyjechać a nie
on, co było zgodne z prawdą.
-Porozmawiam z waszą żoną.
Czekałam, ale nie skontaktował się ze mną. Napisałam
do niego, że wierzę, że nie stanie na przeszkodzie
naszemu wyjazdowi, że Wygodzki już raz stracił ro-
dzinę i byłoby straszne, gdyby spotkało go to zno-
wu, bo ja jestem zdecydowana wyjechać z dziećmi.

Poeta

Człowiek żywi nadzieję
czym ją żywi i gdzie?
skąd wie czym nadzieję nakarmić
i co nadzieja chętnie je?

gdzie szuka dla niej pokarmu?

2/11

w śpichrzach szesnastowiecznych
w neonowych sklepach
w obszernych gmachach
zbudowanych u zbiegu dwunastu ulic?
w cieniu, który nasłuchując
ucho szczelnie do ściany
tuli?

Gdzie szuka dla nadziei pokarmu?
w nocy alarmu?
w sercu rozpaczy?
i co znaczy:
niech żywi nie tracą nadziei?
gdzie ją gubią?
po drodze?
mimochodem?
w marszu?
niechcący?
w gorącym śnie?
w roztargnieniu?

Czy ktoś im nadzieję odebrać może?
a jeśli tak to czym?
krzykiem?
kratą?
milczeniem?
czy można milcząc
stawiać pytania
o nadzieję?



Narrator

Wiersz o nadziei cenzura skonfiskowała. Wygodzki posłał go Wisławie Szymborskiej. Odpisała kartką datowaną 22 sierpnia 1967 roku.

Projekcja oryginału kartki.

Kochany Stasiu! Serdeczne dzięki za "Nadzieję" - piękny wiersz. Pierwszą strofkę umiem na pamięć, co mi się zdarza raz na pięć lat. Cenzor okazał się inteligentny. Ale najgorsze to, że chciał się okazać inteligentny. Smutne. Nadzieja żywi się ludźmi. Szczególnie lubi jeść poetów. Ciężko doświadczonych. Drogi mój, ściskam cię mocno - Viwam

Żona II

~~W tym czasie w Warszawie leżał w szpitalu mój ojciec.~~
Byliśmy podsłuchiwani, inwigilowani. Adamowi rysowano w szkole gwiazdę Dawida, podrzucano teksty "Żydzi do Palestyny". W tym okresie już nawet Stasiek czuł parszywość sytuacji. Zwłaszcza po wojnie Sześciodniowej czuło się takie napięcie jak w czasie okupacji.

Narrator

List Jerzego Giedroycia do Dawida Lazera datowany 30 grudnia 1967 roku.

Projekcja oryginału.

Mam wiadomość, która Pana zainteresuje. Znany pisarz Stanisław Wygodzki wyjeżdża z Polski w połowie stycznia 1968 roku. Biorąc pod uwagę jego stage partyjny to jest prawdziwą sensacją. (...) Zapewne spotka Pan Wygodzkiego. Będę wdzięczny za przekaza-

W

nie mu moich propozycji druku czy to w "Kulturze",
czy jego książek.

Poeta

w czarnym wozie w miasto obce
zamiast liści drobna mżawka
gdzie jest sosna, brzoza, kawka?
znowu idę precz - wędrowcem
dla mnie nocy śnieg i zmierzchy
~~dom~~ pożegnać w siny ranek
w uroczystej ciszy pierzcha
twoja twarz spoza firanek
już zliczyli kufry skrzynie
krzesła kafle szyby chustki
i w śmiertelnej ciszy płynie
gęsty prom umarłej pustki
wiesz dlaczego milczę blady
nie płacz droga, słyszę słyszę
w rękopisach piszcza myszy
już się wdarły do szuflady

Projekcja listu Mariana Piechala

Narrator

List datowany 14 stycznia 1968 roku. Drogi Stanisławie, dowiedziałem się ze smutkiem, że wyjeżdżacie na stałe z Polski. Cóż, nie jestem i nie chcę być twoim sędzią. Jakkolwiek rzadko spotykaliśmy się, a jeszcze rzadziej mieliśmy okazję rozmawiać obszerniej ze sobą, zawsze uważałem Cię za bliskiego mi przyjaciela i niezwykle dobrego człowieka. Dlatego tym bardziej mi smutno. Ściskam cię serdecznie i oburącz, Twój Marian Piechal.

gn

PS. Przesyłam Ci kartkę ze śnięciem, bo będziesz
tęsknił za nim.

Żona II

Prorocze słowa. Ale na razie tęsknota stała z boku
i czekała na właściwy moment.

S
 2/11

część III

podróż zimowa

81

Narrator

Ryszard Loew w artykule "Znaki obecności" datowanym w Tel Awi-
wie 1 lipca 1992 roku pisze:

" (...) Pisarstwo Wygodzkiego znane było niektórym
uczestnikom i współtwórcom życia literacko- kultural-
nego w Izraelu. Kilka osób z tego właśnie środowiska
(...) wyciągnęło do niego pomocną rękę, na miarę
wprost bezprecedensową czyniąc wszystko co ^{można było} ~~mogła~~
uczynić, aby mu aklimatyzację literacką i nie tylko
literacką przecież - jak najbardziej ułatwić. ^{ludzie} ~~Al~~ mo-
gli wiele. Wprowadzili Wygodzkiego w hebrajski świat
literacki i na miejscowy literacki rynek, przedstawili
hebrajskim pisarzom i hebrajskiej publiczności na
organizowanych w różnych miastach spotkaniach autor-
skich. (...) Ułatwiali i przyspieszali publikację prze-
kładów na język hebrajski jego wierszy, opowiadań,
publicystyki. Publikacjom książek zapewniali rozgłos
i odgłos recenzyjny, inspirowali lub sami pisywali
artykuły o jego dotychczasowej twórczości, aranżo-
wali wywiady prasowe. Jednocześnie torowali drogę
do emisji radiowej ~~of~~ opowiadań, recytacji wierszy i
telewizyjnej ekranizacji. Szybko po przybyciu został
Wygodzki przyjęty do Związku pisarzy Hebrajskich(!),
~~przez~~ wstąpił do PEN-Clubu, niebawem został laurea-
tem dwóch literackich nagród: nagrody Związku b.
Więźniów Bergen-Belsen (1969) oraz nagrody państwo-
wej im. prezydenta Zalmana Szazara dla nowoprzyby-
wających do kraju pisarzy. Podstawą tej uwagi - pa-
miętać trzeba - był Wygodzkiego dorobek dawny,
jego osiągnięcia pisarskie w Polsce."

gn

Poeta

płynąłem długo oceanem
 płynąłem w przemoczonej trumnie
 i gwiazdy zstępowały tłumnie
 poprzez granatową ścianę

płynąłem - niestrudzony piechur
 w mokrej trumnie wśród rupieci
 w ciemnym kącie sterty śmieci
 ktoś zmiatał bez pośpiechu

czarny adres na tej skrzyni
 smołą pisane słowa zwiody
 zamiast brzozy zamiast jodły
 piach przywitał mnie pustyni

---Żona II---

Przez dziewięć miesięcy uczyłam się zawodu kosmetyczki i dostawałam stypendium. Szło mi opornie, bo nie znałam hebrajskiego, a tu na przykład ~~hebrajski~~ dwutlenek węgla nazywa się "dutach mocet hapachman". Z czym to się mogło kojarzyć? Ale jak już zaczęłam pracować, pracowałam solidnie i kobiety szybko się na tym poznały. Praktykę kosmetyczki prowadziłam w domu 20 lat. Stasiek robił zakupy, zmywał naczynia, rozumiał, że trzeba mi pomóc. Dzieci chodziły do szkoły, wszystko było niby normalnie. Tymczasem między dziećmi a Staśkiem rosła przepaść...

gn

Poeta_

i co działałem? gdzie się znalazł
po sześćdziesięciu moich latach
koniec lipca i oto zaraz
odejdzie jeszcze jedno lato

czy dobrze żyłem? i co to warte?
daleko, strasznie dawno, kiedyś
jak ręką z czarnej tablicy starte
ślady kredy

Żona_II

Niedługo po przyjeździe Stasiek miał poważny wypa-
dek samochodowy, w drodze na autorskie spotkanie.
Rekonwalescencja trwała kilka miesięcy.

Poeta_

gołąb z okna strącił siatkę na motyle
na wpół zdarta leży w słońcu na balkonie
gdzie jesteście oczy usta włosy dłonie
gołąb piórko zgubił, sfrunął, ot i tyle

tylko tyle? tylko? pozostały deszcze
resztki sadu rzeczka sosny świt i szrony
puste okna domu i czarne wagony
i co jeszcze? co jeszcze? co jeszcze?

Żona_II

Adam był w wojsku. W czasie wojny Jom Kipur poszedł
na front. Był ciężko ranny - palił się w czołgu.
Gdyby nie dzinsy, które ochroniły część ciała,

fn

nie przeżyłby. Został w nim silny uraz psychiczny.
Opuścił Izrael. Córka też wyjechała na stałe. Zostaliś-
my sami.

Poeta

Nie mogę zasnąć. Po alkoholu
odpływam w odmęt. Noc się toczy
W ciemny pokój wbite oczy
bolą

Potem u okna czekam świtu
godziny liczę... Co przyniesie
dzień posępny jak ta jesień
moich mitów

Żona II

Było bardzo trudno. Czuliśmy się tu obco. Na początku
ciągle pożyczaliśmy pieniądze. Stasiek praktycznie
nie prowadził w Izraelu życia towarzyskiego. Nie
chodził na koncerty, do kina i teatru. Jego życie
było zamknięte w czterech ścianach domu: gazety,
książki, muzyka klasyczna w radiu.

Projekcja portretu Stanisława Wygodzkiego. Głos Poety z offu.

Narrator

Czy emigrując zastanawiał się pan nad swoją przysz-
łością jako pisarza?

Głos Poety

Emigracja znaczyła dla mnie jedno: kończę się jako
pisarz. Nie było możliwe nauczyć się na starość
języka hebrajskiego tak, żeby w nim pisać. W Polsce nie

Jan

istniałem, zostałem wykreślony.

Narrator

Jednak wydawano pana po polsku...

Głos Poety

"Zatrzymanego do wyjaśnienia" wydał Instytut Literacki w Paryżu, powieść "Pieskin został pisarzem" Polska Fundacja Kulturalna w Londynie. W londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy wydano "Drzewo ciemności", "Podróż zimową" i "Pożegnanie". Londyńskie wydawnictwo Sowula wydało "Pamiętnik miłości".

W pierwszych latach emigracji "wyrzuciłem" z siebie wiele myśli w wierszach, opowiadaniach, felietonach. Pisałem ~~xxgmxkxkx~~ do "Maariwu", do "Kultury" i "Tygodnika Polskiego", do londyńskich "Wiadomości". Ale w tak zwane życie literackie nie włączałem się. Siedziałem w domu, czytałem, gadałem sam ze sobą. W końcu wyschło mi pióro.

Narrator

To samo pióro, którym służył pan komunizmowi...

Głos Poety

Wtedy pisałem przede wszystkim o wojnie, o holocauście, o mojej osobistej tragedii. Ale pisałem też, że Stalin to ten, który wyzwolił ludzkość, a Dzierżyński to ten, który skutecznie walczył z kontrrewolucją. Utwory te były haniebne, o wielu z nich myślę z pogardą. Cóż, dzisiaj o tamtych czasach wiem więcej niż wiedziałem wówczas...

gł

Narrator

Czym jest dla pana Polska?

Głos_Poety

Polska to moja wielka rana. Ale nie chcę o tym mówić. Wszystko jest w wierszach.

Z ekranu znika portret Wygodzkiego.

Poeta

26 października, wieczorem
przyszły pierwsze deszcze
nie widać kropel
słyszać każdą, jak stawia na liście
mokrą stopę
a on się ugina
prostuje i znowu...

Tej nocy w Givataim
krzewy pachniały jak w Polsce
trawa wilgotna, kładka nad rowem
przychodźcie deszcze
przychodźcie
przychodźcie jeszcze
i jeszcze...

Narrator

List Andrzeja Vincenza, syna pisarza Stanisława Vincenza datowany w Heidelbergu 21 marca 1975 roku.

Projekcja oryginału.

Wielce Szanowny Panie, proszę wybaczyć, że choć
nieznajomy zwracam się do Pana z prośbą. A mianowi-

5 JH

cie chciałbym Pana prosić o napisanie recenzji
z pośmiertnie wydanej książki mego Ojca Stanisława
Vincenza "Listy z nieba", którą wydałem wraz z moją
Matką w Oficynie Poetów w Londynie.

Przyjaciel nasz, dr. Scheps z Genewy poradził nam,
abyśmy się w tej sprawie zwrócili do pana. Jest on
zdania, że Pan byłby najlepszym recenzentem zarówno
dla "Nowin" izraelskich, jak i dla "Tygodnika Pol-
skiego" w Londynie. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby Pan
nie odmówił naszej prośbie. Z poważaniem i wyra-
zami szacunku -Andrzej Vincenz

Poeta

na brzegu morza, na tamtym brzegu
brnąć przez piachy w skwar południa
chłodnej wody zaczerpnąć z studni
ten i ów wspominać szczegóły

na własny cień nastąpić nagle
a ten się cofnie jakby uległ
i wiatr pośrodku nieba czule
omija nieruchome żagle

ziola uschły sennie cicho
słońce boso brnie przez piachy
ja się spóźnię na ten zachód
by posiedzieć pooddychać

ja się spóźnię, wiem co znaczą
te powroty te odjazdy
tamten księżyc tamte gwiazdy
i nie będzie już inaczej

AN

Narrator

List Romana Brandstaettera datowany w Wiedniu ^{5 września} 1980 roku.

Projekcja listu.

Kochany Stanisławie(...) Od pięciu dni jesteśmy w Wiedniu. Co się działo w kraju - wiesz. Nerwy zaw-
sze napięte były do ostateczności. Ale sytuacja mimo
pozornego uspokojenia jest bardzo bardzo zła. Jak
każda sytuacja wpisana w kwadraturę koła. Komentator
telewizji warszawskiej, Wojna - może go znałeś? -
groził czwartym rozbiorem Polski. Ten fragment jego
przemówienia skreślono z komunikatów prasowych.
W Wiedniu zostaniemy do końca września, poczem wró-
cimy do domu. Podczas "Wiener Festwochen" (1981)
będzie tutaj wystawione moje oratorium, więc przyje-
chałem, aby sprawę omówić z reżyserem, wykonawcami i
kompozytorem.

Byłbym rad, drogi Stanisławie, gdybyś do mnie do
Wiednia napisał. Czy chciałbyś mieć jakieś moje książ-
ki? Jakie? Napisz, a chętnie ci je, z domu, wyślę.
Dziękuję Ci również za dobre słowo o moim "Hymnie do
Biblii". Mimo wszystko nie dzielą nas granice. Moje
najlepsze myśli są zawsze z Tobą. Sciskam Cię bardzo
serdecznie, dla Twojej Żony piękne pozdrowienia.
Twój Roman

Poeta

nocą po ciężkim alkoholu
dom przy innej stoi szosie

już się skończyły sianokosy
stogi daleko odeszły w pole

las się przyczaił czeka świtu
mgły wypatruje, koniokrada
który ciemności do dna zbała
biała kobyłka cicho rzy tam

a mnie częstuje: nu, zapalmy
-przeoczyłem coś, zgubiłem
i ze snu mnie wyciąga na siłę
suchy szelest wysokiej palmy

Narrator

Cieniom Maryny Cwietajewej...

Poeta

dałem ci sznur na drogę
starczyłby zwykły zwój drutu
do walizki ze zdartym rogiem
z paltem i parą butów

dałem ci kawał sznura
na tę pośpieszną podróż
na ewakuację ponurą
pamiątkę nieszczodłą

chciałem ci pomóc i teraz
wiem, zawisłaś na sznurze
i myślę z rozpaczą nieraz:
bez niego cierpiałabyś dłużej

JK

Żona

Miałam w Izraelu rodzinę: matkę, siostry. Siostry
powychodziły za mąż, urodziły dzieci. W ich domach się
toczyło zwyczajne życie, takie, do jakiego zawsze
tęskniłam. W naszym domu snuły się cienie umarłych
i ogromny, przygniatający wszystko cień Polski.

Poeta

przyjazd z tamtych śniegów
z doliny wierzbami porosłej
z parków wyciętych przy brzegu
z łodzi omszałej bez wiosła
z sadów gdzie białe jabłonie
z domu gdzie psy na progu
i trawa wysoka i konie
idące noga za nogą
gdzie deszcze ciągną przez bory
w ciężki odziane płaszczy
tam jak dziś jak wczoraj
w rękach ukryłem twarz

Żona II

Moje dzieci były gdzieś w świecie, moje dzieci zranio-
ne, skrzywdzone, niczemu niewinne...

Poeta

Dom. Czerwone gęste plusze
w oknie żółte z frędzlą story
i bez echa złe wieczory
ciężki piernat stos poduszek

i w poduszki płaczę płaczę
 w samotności rozpaczliwej
 białej brzozy palec krzywy
 w szybę stukać nagle zaczął

Żona II

Stasiek dostał zaproszenie do Warszawy, na Kongres Kultury Polskiej. Dojechaliśmy do Wiednia, gdzie mieli mu wydać polską wizę. Czekał bezskutecznie na tę wizę cały tydzień. W niedzielę rano 13 grudnia dowiedział się z radia, że już nie ma na co czekać. W Polsce wprowadzono stan wojenny.

~~Usc~~

Na ekranie motto: Mój cień na przesłuchanie wloką. Anna Achmatowa

Poeta

mój cień na przesłuchanie wiodą
 lysa czaszka ryża bródka
 smętne światło smętny pokój
 nocną porą wicher utkał

a on milczy czeka czeka
 w jego dłoni sprawne pióro
 a za murem w lodach rzeka
 a nad rzeką ciemna chmura

jeden łokieć wsparł na stole
 czaszka bródka pióro arkusz
 śnieg na czaszce mróz na czole
 zamiast źrenic z lodu szparka

gł

milcząc czyta tom za tomem
 w oknie księżyc krążył wilczkiem
 i świt wtrącał mnie do domu
 gdzie śnieg padał milczkiem milczkiem

Żona II

Lekarze zaraz po wojnie znaleźli określenie na pewne schorzenia płuc: płuca obozowe. Cierpieli na nie znajomi Staśka i on sam. Od wyjścia z obozów miał problemy z oddychaniem. Godzinam stał lub siedział przy otwartym oknie i łapał powietrze.

Poeta

cierpliwie przyjmuję ciosy
 z prawa i z lewa
 dlatego ściszone głosem
 śpiewam

dlatego wszystko inaczej
 wychodzi
 kiedy śpię kiedy czuwam kiedy płacę
 na chłodzie

dlatego pośrodku nocy
 pośród lamentu
 niczyjej nie trzeba pomocy
 dla mego zamętu

dlatego czarne deszcze
 śmierć mi piszą
 bez topól bez brzozy bez leszczyn
 bez ciszy

cașcă IV

poșetă

20

Żona II

Nasze bytowe sprawy jakoś się unormowały, ale między nami nic się nie unormowało. Byliśmy razem, dbałam o Staśka, o jego zdrowie, ubranie i wygodę. Przyjmował to, może nawet doceniał, ale tego nie mogłam wiedzieć na pewno, bo jak zawsze "ani posiedzieć, ani pogadać, ani pogłaskać..." Czasem odwiedzał nas ktoś z Polski. To były krótkie Staśka zmartwychwstania. Kupiłam samochód, a niedługo potem miałam wypadek. Nie było wiadomo czy będę żyła. Stasiek szalał. Był dla mnie dobry, czuły, kochany. Szkoda, że tak późno. Za późno...

Poeta

piszę do ciebie odchodzącej
coraz dalej odchodzisz ode mnie
piszę do ciebie ręką drżącą
kiedy straszno i coraz ciemniej

piszę do ciebie słowa płocze
czy je kiedyś otrzymasz - nie wiem
lecz ty patrzysz na mnie gniewnie:
kogo ty możesz jeszcze kochać?

lecz ty słuchasz z roztargnieniem
i nie zaznasz pewnie spokoju
zanim nie wyjdę z twego pokoju
i nie zostanę nawet cieniem

Poeta-

ranek słotny niewesoły
 oblepiony pajęczyną
 i to widmo mego stołu
 z szramą zmarszczką i szczecina

 i ten fotel z meblozbioru
 paru krajów i oddali
 to potyka się jak chory
 to jak góra mi się wali

 kilkanaście starych tomów
 trochę wierszy niedzisiejszych
 przywiezionych tutaj z domu
 wiernych polskich najpiękniejszych

Na ekranie motto:

przybywa jednak nie ten, kogo się
 oczekuje
 lecz koń , kopytami stukający do drzwi...

José Lezama Lima

moich zwłok nie przytroczą do konia
 aby pognał ze mną do domu
 skąd rzemienne lejce w mych dłoniach
 kiedy będę wracał z pogromu

 skąd te buty i koń niecierpliwy
 który w drzwi zastuka kopytem
 nikt nie zawoła żaden nie spyta
 skąd przybywam wczepiony w grzywę

 skąd to siodło i skąd ten kubrak
 wszystko zostało na betonie

pośród strzępów bielizny i ubrań
śmierć po niemiecku woła: koniec

i skąd ten powrót o nocnej porze
koń bijący kopytem na progu
pozostałem wśród gazu w komorze
i nie zbudzę więcej nikogo

Żona II

Nadchodziło kolejne lato.

Poeta

cóż wam dałem na życie, dzieci
moje nerwice oświęcimskie
moje uparte głuche milczenie
gniew bezrozumny
strachy moje i lęki
przerażenia nocnych widziadeł
drzwi otwarte - nimi milczenie
płynie bez przerwy
przez zimne pokoje

cóż wam dałem na życie, dzieci
żadnej radości żadnej miłości
nawet co kryłem przed wami przez lata
już nie jest tylko mą tajemnicą
więc stoję przed wami z moim milczeniem
i grzechem moim
wzgardzony? niepojęty?

24

cóż wam zostawię? kilka wierszy
 potajemnie pisanych nocą
 czy zechcecie je kiedyś przeczytać
 te wypełnne dławionym płaczem
 nie, nie czytajcie, upiór powraca
 do przerażonych i pełnych strachu

Poeta

nie wystawaj więcej w oknie
 gdy wychodzę z domu
 nie odwrócę nigdy głowy
 kiedy w oknie stoisz

nie mów nigdy mi "dobranoc"
 dobra noc nie będzie
 nie mów nigdy mi "dzień dobry"
 dzień nie będzie dobry

już nie spojrzę w twoją stronę
 nie chcę oczu widzieć
 tych błękitnych obu jezior
 bo mnie wiążą z życiem

---Poeta---

po co odszedłem od Was wtedy
 moi umarli
 mogłem pozostać wtedy na rampie
 moi umarli
 tamten aptekarz dobrze nam życzył
 moi umarli

SM

miało trucizny starczyć na troje
 moi umarli
 nie rozdzieliłem widać te dawki
 moi umarli
 i ciężką winę dźwigam tak długo
 moi umarli
 nogiem pozostać wtedy z wami
 moi umarli
 lecz po raz wtóry dotrzeć nie mogę
 moi umarli

Poeta.

nie będę cię dręczył moim lamentem
 nigdy już więcej żadnej strofy
 wszystko zapomnieć? wszystko pamiętać
 oczy twoje, usta, włosy, twój profil

nie będę cię dręczył moim widokiem
 ujdę stąd szybko w mroku nocy
 ciebie nie widzieć? niewidzącym okiem
 patrzę i milcząc używam pomocy

Żona. II

Wezwałam pogotowie. Stasiek nie mógł iść - znieśli
 go na dół na krzesło. Powiedział: pamiętaj o żółtej
 kopercie. A w drzwiach odwrócił głowę, popatrzył
 mi w oczy i powiedział ciepło, miękko: nie martw się.
 Zaczęłam ubierać się w popłochu. Wyjrzałam przez ok-
 no - ciągle stali pod domem, nie odjeżdżali. Wresz-

usłyszałam silnik. Otworzyłam szufladę biurka, potem drugą i trzecią. Znalazłam. Żółta koperta, o nieco większym formacie od zwykłej koperty na list.

Żona II trzyma w ręce kopertę i schodzi ze sceny. Na ekranie jest już Irena Wygodzka. Plan amerykański. W ręce widoczna żółta koperta.

Irena Wygodzka

Kiedy przyjechałam do szpitala Tel Haszomer w Tel Awiwie, Stasiek już nie żył. W kopercie było zaświadczenie, że Stanisław Wygodzki ofiarowuje swoje ciało Uniwersytetowi w Tel Awiwie na cele naukowe, na wieczność. Nie chciał mieć grobu, bo jego bliscy też go nie mieli.

(Gaśnie ekran. Na pustej scenie stoi Żona I.)

Żona I

nie z cyfry nie z liczby nie z znaków
nie z krwi i serca i męki
nie z lotu oślepiłych ptaków
a z moich zawołań i ręki
wstań imię i bądź między nami
i mieszkaj wśród nas, na jak długo
zostaniesz owiane gazami
nad nami szaloną żegluga?

jak długo przepływać nam możesz
nie w ciemnej pisane kabale
a w sercu gdzie spać cię ułożę
choć bolisz ja ciebie nie spalę
i dźwigać cię będę poniosę
w podartej skrwawionej sukience
męczone dławione i bose
nim obce zabiorą cię ręce

wstań, imię! ja ojcem ci jestem
 Rachelo! Sulamit! Rebeko!
 dalekie - nie wołaj mi "przestań"
 dalekie nie wołaj "zaczekaj"
 jest czas zmartwychwstania, więc powstań
 jest czas przypomnienia - niech trwa tu
 to z getta, obozów i Powstań
 mojemu sercu, jeśli nie światu

i ojcem ci byłem, więc piszę
 i grobem ci jestem- na krótko?
 ja jestem mogiłą i ciszą
 Miriam, Estero i Rutko
 ojcem dla Małki i Chany
 i grobem gazom i kulom
 jak z Czarnolasu dla Jana
 jesteś mi Saro - Urszulą

i wróćcie i stańcie się ciałem
 imiona złowróżbne, straszliwe
 zgaszone jak okrzyk wystrzałem
 gdy świt się nad miastem wykrzywił
 w ten grymas co straszy i wróży
 że przyjdą w czas nocy, zabiorą...
 a potem tak cicho w podwórzu
 i w domach tak ciemno wieczorem...

2/

i teraz przyszedłem, lecz nie mów
 i teraz wróciłem - nie mijaj
 bo sercu zostało mojemu
 złowróżbne imię niczyje
 dalekie- nie wołaj "Nie ruszaj!"
 dalekie - ono się pali
 ono jest jak dla Juliusza
 imieniem mej matki- Sally

i wracać mi ciągle na nowo
 zachować cię sobie i światu
 złowróżbne imię jak słowo
 nie Tybru, Jordanu, Eufratu -
 co cicho mi szemrze w czeremsze
 i drogą i polem, ulicą
 imieniem mej córki nad Przemszą
 i matki nad ciemną Pilicą

jest czas zmartwychwstania mojego
 nie mściciel przychodzę, nie sędzia
 chronić was muszę od złego
 i bać się o zmarłych - co będzie?

gdy przyjdzie czas zapomnienia

i pora nocy i ciszy
 dalekie - zostańcie w milczeniu
 dalekie - ja was usłyszę

zostańcie w popiołów chrzęcie
 zamknięte w gasnących znakach
 rośnięcie we mnie nieszczęściem

JK

Abrama, Srula, Izaaka
 okrutnie, okrutnie wróżysz
 jest czas zmartwychwstania a ciemno
 nie gaśnij płomienna różo
 i ty jarzębino, nade mną

pozostań imię niczyje
 zamieszkaj, złowróżbne słowo
 i ty dalekie, nie mija
 rzeką ni puszcza jodłową
 nie mija nocą ni ranem
 liściem ni leśnym śladem
 jesteś mi jak dla Stefana
 synowskim imieniem - Adam

dalekie - na próżno wołam
 dalekie - na próżno tulę
 i Sally krew spływa z czoła
 niesie otrutą Urszulę
 i kulą przebity Adam-
 okrutnie złowróżbne imię...
 pisałem to w noc listopada
 nikogo nie było przy mnie

Narrator

Stanisław Wygodzki należy do najwybitniejszych
 współczesnych poetów i pisarzy polskich. Jego dorobek literacki wyraża się w dziesiątkach ~~publikacji~~
 publikacji książkowych, w tomach wierszy, opowiadań, powieści, przekładów, w artykułach i esejach

rozproszonych w prasie polskiej, hebrajskiej, żydowskiej w Polsce, w Izraelu, w Paryżu i Londynie. Od pierwszych tomików wierszy (...) rysuje się postać pisarza wielkiej klasy, pisarza walczącego i zaangażowanego, o wielkiej sile wyrazu, który podobnie jak Mickiewicz może sobie powiedzieć, że "cierpiał za miliony". Ale to cierpienie nie jest ogłoszone patetycznym sloganem, tylko bardzo indywidualną rozpaczą, bardzo osobistą klęską, bardzo osobistym bilansem życia, jakże bogatego w tragedie i rozczarowania.

Natan Gross-"Podróż do dna nocy"

"Nowiny Kurier" 8 sierpnia

1975 roku

Pod portretem Stanisława Wygodzkiego następujący tekst:

Stanisław Wygodzki

1907 - 1992

poeta i pisarz

w Polsce nieznany

Aje Lankine
- Lankine

2/1

Wykaz wierszy Stanisława Wygodzkiego wykorzystanych w utworze dramatycznym Asji Łamtiuginy pt. "Stanisław Wygodzki - poeta niepochowany"

1. Księga ewidencyjna
2. Wszystko mi ciebie przypomina
3. O sobie (coraz dalej idę w smutek...)
4. Lokomotywa
5. Dziewczynka z lalką
6. Dziś wróciły łzy i wiersze wróca...
7. List w noc
8. Dzieciatka moje, ptaszyny...
9. O matce
10. Profil
11. Podróż
12. Nad fotografią córki
13. Żona
14. Jeszcze napiszę jakieś listy
15. Chciałem zaparzyć szklankę herbaty...
16. Idę przez noc jak przez grudy
17. Najtrudniejsza godzina zmierzchu
18. Tak się to zaczyna...
19. Nie mogę zasnąć...
20. Zimno smutno uroczyście...
21. Ptaki pod dachem, niebo wysoko
22. Ty jeszcze nie wiesz...
23. Budzę się, zrywam, słucham, słucham...
24. Noc nadchodzi, sen jej nie skróci...
25. Odwiedzaj kina, idź do teatru...
26. Tak się to zaczyna...
27. I po co wstawać tak wcześnie...
28. W jakiejś pustej bramie..
29. Człowiek żywi nadzieję...
30. W czarnym wozie...
31. Nocą, po ciężkim alkoholu...
32. Cieniom Maryny Cwietajewej (Mój cień na przesłuchanie wiodą...)
33. Przyjazd z tamtych śniegów
34. Gołąb z okna strącił...
35. Płynąłem długo oceanem...
36. 26-go października...
37. Na brzegu morza...
38. Cierpliwie przyjmuję ciosy
39. Ranek słotny, niewesoły...
40. Moich zwłok nie przytroczą do konia...
41. Cóż wam dałem na życie, dzieci...
42. Nie wystawaj więcej w oknie
43. Po co odszedłem od was wtedy...
44. Nie będę cię dręczył moim lamentem
45. Nie z cyfry, nie z liczby, nie z znaków...

Stowarzyszenie Autorów **ZAiKS**
rzecznik utworów dramatycznych
Krzysztof Chpiński

24.8.2016 data
Krzysztof Chpiński podpis

Wykorzystałam także wiersz TADEUSZA BOROWSKIEGO:

p.t. "Wrócisz do Ojczyzny poeto..."

oraz fragment wiersza St. Jerzego Leca "Do Stanisława Wygodzkiego..."